



Źródła kryzysu

Skąd się wziął kryzys ekonomiczny? Ekonomiści i dziennikarze napisali na ten temat w ciągu ostatnich miesięcy mnóstwo — tylko czy do końca słusznie?

Skąd się wziął kryzys ekonomiczny? Ekonomiści i dziennikarze napisali na ten temat w ciągu ostatnich miesięcy mnóstwo — tylko czy do końca słusznie?

Podobno przyszedł ze Stanów Zjednoczonych, bo upadł tam rynek nieruchomości, a za nim rynek usług bankowych, a za bankami w Stanach problemy zaczęły mieć banki na całym świecie, a pozbawione kredytów firmy zaczęły upadać i tak kryzys finansowy przerodził się w gospodarczy. Tak mniej więcej wyglądał jeden z niedawnych komentarzy telewizyjnych czy to do upadającej złotówki, czy spóźnionego przyznania przez rząd, że jednak mamy w Polsce kryzys.

Nie ma potrzeby powielać tych opinii, bo są znane. Warto się natomiast zastanowić, czy tak do końca są słuszne — czy nie nazbyt powierzchowne, gdyż upatrujące źródeł obecnego kryzysu jedynie w przyczynach ekonomicznych. To jakby usłyszeć odpowiedź na pytanie, jak doszło do wybuchu drugiej wojny światowej, że zaczęło się od wojny Niemiec z Polską, a potem z Francją i Anglią, a potem ze Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, a po drodze do wojny przyłączyło się jeszcze parędziesiąt państw i tak kolejna wojna europejska stała się kolejną wojną światową. A przy tym nic nie wspomnieć o faszyzmie, nazizmie, komunizmie no i kryzysie okresu międzywojennego. Przecież gdy pytamy, jak doszło do wojny, nie chodzi nam o przypomnienie zwykłej chronologii wydarzeń, ale o podanie prawdziwych przyczyn.

Podobne pytanie powinniśmy postawić sobie teraz.

Odpowiedź o przyczyny obecnego kryzysu gospodarczego wychodzi poza dziedzinę ekonomii. Według niektórych autorów do kryzysu doszło w wyniku zniszczenia etosu pracy, wolności gospodarczej i systemu wartości. Upadek idei komunistycznej — swoistego straszaka na kapitalistów — oraz postępująca globalizacja doprowadziły do tego, że pracodawcy całkowicie przestali się liczyć z pracownikami. Liczą się natomiast tylko z zyskiem. Ludzi nie wynagradza się stosownie do nakładu ich pracy i wartości wyprodukowanych przez nich dóbr. Za to nieliczni żyją w luksusie, od którego aż oczy boją, co więcej — nie są w stanie osobiście wykorzystać zgromadzonego majątku. Występujące we współczesnych demokracjach zasady równości i sprawiedliwości pozostają bardziej postulatami niż faktycznymi fundamentami państw. Nieuczciwa konkurencja powoduje, że

większe firmy wchłaniają lub niszczą mniejsze, niekoniecznie oferując lepsze towary czy usługi.

Wszystko to w imię... chciwości. Nie bez kozery nazywa się ją w Nowym Testamencie bałwochwalstwem, czyli grzechem oddawania czci rzeczom, a nie Bogu¹. Tam też czytamy, że korzeniem wszelkiego zła jest miłość do pieniędzy, która opanowanych przez nią odwodzi od wiary, a wiedzie do cierpień i zguby². Chciwość jest więc bałwochwalstwem, bo sprawia, że miłość do pieniędzy wypiera miłość do Boga i bliźniego; a wiarę we Wszechmocnego i płynące z niej wartości wypiera wiara w wartość i wszechmoc pieniądza.

Dla prawdziwie wierzących — a mam tu na myśli nie tych, którzy wiarę sprowadzają li tylko do chodzenia do kościoła, ale tych, którzy wierzą w Słowo Boże — obecny kryzys gospodarczy nie jest zaskoczeniem. W historii biblijnej kryzysy ekonomiczne, a nawet wojny, zawsze były następstwem kryzysu w stosunkach międzyludzkich i w relacjach ludzi z Bogiem, następstwem rozpanoszenia się niewiary, nieuczciwości, niesprawiedliwości, wyzysku i zbrodni.

Starotestamentowy prorok Jeremiasz wołał: „Biada temu, który buduje swój dom na niesprawiedliwości, a górne komnaty na bezprawiu, swojemu bliźniemu każe za darmo pracować i nie daje mu jego zapłaty”³. Wtórował mu prorok Habakuk, dodatkowo ukazując w swoim proroctwie konsekwencje takiej postawy: „Biada temu, kto gromadzi mnóstwo tego, co do niego nie należy, i przywłaszcza sobie wiele zastawów! Jak długo to potrwa? Czy nie zjawią się nagle twoi wierzyciele i nie obudzą się twoi gnębiciele? Wtedy padniesz ofiarą ich grabieży (...). Biada temu, kto zabiega o niegodziwy zysk dla swojego domu, aby sobie wybudować wysoko gniazdo, by uniknąć nieszczęścia”⁴. A wprost o konsekwencjach w postaci utraty zawłaszczonych dóbr lub utraty ich wartości mówi nowotestamentowy prorok Jakub: „A teraz wy, bogacze, płaczcie i narzekajcie nad nieszczęściami, jakie na was przyjdą. Bogactwo wasze zmarniało, a szaty wasze mole zjadły. Złoto wasze i srebro zaśniedziało (...). Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi. Oto zapłata, zatrzymana przez was robotnikom, którzy zżęli pola wasze, krzyczy”⁵.

Zwłaszcza ostatni cytat jawi się jak zapowiedź powszechnego bankructwa i światowego kryzysu. Czy tego, który mamy obecnie? Niekoniecznie. Raczej każdego kryzysu, który miał miejsce w przeszłości (i być może jeszcze nastąpi) jako konsekwencja powszechnej niesprawiedliwości i wyzysku.

Andrzej Siciński

¹ Zob. Kol 3,5. ² Zob. 1 Tm 6,10. ³ Jr 22,13. ⁴ Ha 2,6-9. ⁵ Jk 5,1-4.